



# NOWA GAZETA PODLASKA

ROK 3.

SIEDLCE, 12 MARCA 1933 R.

№ 11 (65)

Redakcja i Administracja: Siedlce, Piłsudskiego 6.  
Konto P. K. O. № 60.200.

ADMINISTRACJA CZYNNĄ OD 12—15 CODZ.  
REDAKCJA od 13—14 CODZ., WTORKI, PIĄTKI  
13—15 Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

## PODŁOŻE KRYZYSU EKONOMICZNEGO

Coraz bardziej pogłębiający się u nas kryzys ekonomiczny, wytworzył tajemniczy popęd zainteresowań szerokich rzesz obywateli; kryzys wytworzył całe tysiące pseudo-lekarzy ekonomicznych, często nawet z pośród ludzi skądinąd inteligentnych i wykształconych.

Ludzie ci, często ku własnemu wygłupianiu siebie, a ogłupianiu innych, pragną przy ostatecznej syntezie poglądów na obecną sytuację gospodarczą — powiedzieć więcej, aniżeli wogóle... wiedzą.

Ale można uczyć rzeczy, o których się ma pojęcie — nigdy jednak odwrotnie.

Nic dziwnego. Im bardziej chory organizm — tem więcej znajduje się lekarzy, a jeszcze więcej znachorów. Są tacy, którzy zarzucają ekonomii przeżytek, kryzysowi przypisują charakter egocentryczny, przyczyn zaś dopatrują się w świecie współżycia narodów, (postęp techniczny, zrodzenie przemysłów rodzinnych, przyrost ludności, barjery celne i t. p.)

Niewątpliwie, będąc wciągnięci w wir międzynarodowego życia ekonomicznego kryzysowo jesteśmy do pewnego stopnia uzależnieni od sytuacji gospodarczej międzynarodowej, bowiem nie możemy się izolować od reszty państw lub marzyć o 100 proc. samowystarczalności.

Złagodzenie więc naszej depresji gosp., zależy w pierwszym względzie od rozwiązania przez ogół państw całego szeregu problemów natury finansowej i gospodarczej, jak: rozwiązanie kwestyj długów, rozbrojenia, kredytu międzynarodowego, uzgodnienia kwestyj barjer celnych, przywrócenia standardu złota i t. d., bowiem konjunktura rynków światowych, a zwłaszcza depresje, będą z kolei i u nas wywoływały w mniejszym lub większym stopniu przesilenia ekonomiczne.

Poza światową dysharmonią gospodarczą, najwięcej przyczyn kryzysu pseudo-lekarze dopatrują się w ramach gospodarstwa narodowego; w produkcji, wymianie, obiegu i podziale dóbr, w polityce gospodarczej, w nadmiernym etatyźmie i ingerencji państwowej i Bóg wie w ilu i jakich źródłach.

Dlaczego jednak pseudo-lekarze kryzysowi, a nawet ludzie inteligentni i wykształceni nie doceniają najważniejszego kryterium oceny kryzysu ekonomicznego, na tle zagadnień intelektu i ducha jednostek, a także na tle ogólnych schorzeń środowiska społecznego?

Przecież wprowadzanie zagadnień ekonomicznych li tylko do świata zjawisk materialnych, jest czemś sprzecznym — nawet z materialistyczną polityką dziejów „kapitału” Karola Marksa. Przyroda nie opuściła nas, nie zasnaliśmy kataklizmów społecznych, więc... jesteśmy tylko ofiarami własnej, niemądrej i fałszywej polityki. Przyczyna kryzysu ekonomicznego, leży więc u podłoża intelektu i ducha ludzkości.

To kryzys duchowy jednostek i ogólne schorzenia środowiska społecznego wytworzyły nawskroś materialistyczną politykę, która spowodowała tak silną depresję gospodarczą.

Obecny kryzys ekonomiczny — jest następstwem kryzysu duchowego i intelektualnego jednostek i całego społecznego środowiska. Z falą szalejącego kryzysu ekonomicznego, jeszcze większy sroży się kryzys intelektualny i duchowy jednostek na tle: przerostu egoizmu, braku zaufania, płytkości umysłów i charakterów, zaniku moralności, cnót obywatelskich i t. d., co wywołało fatalną atmosferę niepewności i niewiary dla współżycia społecznego środowiska.

Tu należy szukać przyczyn obecnego kryzysu i zła, bowiem wszelkie zagadnienia zjawisk ekonomicznych praktycznie sprowadzają się do zagadnień intelektu ducha i psychiki jednostek, które wszakże są temi „*homo oeconomicus*”.

Zatem, oprócz odrodzenia ekonomicznego gospodarstwa światowego i narodowego, musi przyjść odrodzenie duchowe jednostek i ogółu przede wszystkim, tu bowiem leży podłoże kryzysu ekonomicznego.

Siedlce, dn. 5. III. 33 r.

Wacław Jorząb.

POPIERAJMY LIGĘ MORSKĄ I KOLONJALNĄ

## W OBRONIE SWOJSKOŚCI

Nizej podpisany napisał w lipcu r. u. artykuł, w którym dowodził, że bezkrytyczne naśladownictwo bywa przeważnie nieznośne i nazywa się zwyczajnie — małpowaniem. Owszem, każdy naród powinien sięgać po obce zdobycze z dziedziny nauki i sztuki, ale nie ma prawa pomijać swoich odrębności plemiennych. Jeżeli niemiecka młodzież studencka nosi dekle i bandy, to bynajmniej nie obowiązują do tegoż naszych studentów. Poczóż zaraz mają naśladować burszów niemieckich w noszeniu czapeczek podobnych do jarmułek?

W czerwcu r. u. odbył się w Siedlcach popis muzyczny dzieciarni. Całość wypadła znakomicie, brak było tylko ducha polskiego, bo odtwarzano tylko obce utwory. Napisano więc wówczas, że gdyby ustawiono w sali, w której popisywała się dzieciarnia podlaska swojemi talentami muzycznymi, mikrofon, słuchacze tego koncertu na szerszym świecie nigdyby nie domyślili się, że to grają dzieci polskie w stolicy Podlasia. Regionalizm! I to samo hołdowanie obcej sztuce muzycznej, jeżeli sędzić z afiszów, odbyło się 15 lutego r. b. Ten hołd obcym twórcom złożyła również młodzież. Przerażająco jesteśmy hojni dla obcych i obojętni dla swoich!

Stale trzeba pamiętać o tym, że wróg kultury polskiej Apuchtin marzył o tym, żeby dzieci polskie zasypiały pod dźwięki rosyjskiej pieśni, bo ten wróg polskości znakomicie zdawał sobie sprawę z potężnego znaczenia sztuki narodowej. Oto co napisał Schumann o Szopenie: „Gdyby samowładny monarcha północy wiedział, jakich ma wrogów w skromnych melodjach „Mazurków”, zakazałby takiej muzyki, która jest armatami, ukrytymi wśród kwiatów” (Poliński). I czemuż to ukrywamy przed naszą ludnością, przed naszymi dziećmi te cudne kwiaty, zawierające nieprzebrane skarby naszej kultury i sztuki narodowej? Dla kogoż zbierali Kolberg, Gloger i Noskowski pieśni ludowe, które wydali w wielu tomach, butwiejących po różnych bibliotekach? Obce melodie zapanaowały wszędzie. Nie tylko domokrażni artyści w stolicy, ale i gajkowie jarmarczni, kolejni czynią z energią godną lepszej chwały, propagandę na rzecz ducha obcego, wyjaławiając nasz naród z jego najpotężniejszej więzi plemiennych.

Naogół nie jesteśmy muzykalni, ale zato niesłychanie pochopni do wszelkiej cudzoziemszczyzny. Wychowawca narodu B. Prus w „Najogólniejszych ideałach życiowych” wielce podnosił zasługi Namysłowskiego (ojca) za jego uprzystępnianie społeczeństwu muzyki polskiej. Zaledwie jednej orkiestry trzeba było podnieść zasług Z. Gloger kiedyś dowodził, że lud nasz zaledwie zaczętnie jakotako sylabizować, zaraz porzuca swo-

je pieśni. Tak zwane warstwy oświecone uczyniły to już dawno ze sztuką rodzimą. Przed laty jedynymi szerczycielami muzyki polskiej po dworach pańskich były wędrowne orkiestry czeskie, żydowskie i cygańskie. Coraz częściej wygłasza się sądy, że sztuka jest międzynarodowa. Podtrzymuje to zdanie i wielce szanowny autor „Migawek siedleckich”. A nie powinno chyba być rzeczą obojętną, że mniej więcej w tym czasie gdy w Warszawie ufundowano pomnik Szopena, na konkursie muzycznym ku czci naszego muzyka pierwszą nagrodę otrzymał Rosjanin, co świadczyłoby, że najlepiej odczuł obcego sobie mistrza polskiej sztuki muzycznej. I mniej więcej w tym czasie zdarzyła się smutna historia, niesłychanie nas hańbiąca, bo na licytacji w Berlinie kupiec Breslauer nabył za 19 tys. złotych rękopis F. Szopena: Polonez As-dur. Utwór ten jest poniekąd syntezą Rycerza Polskiego, a rękopis winien być dla nas relikwią narodową.

Staro i nowobogacy, zachłystujący się przy lada okazji Ojczyzną, a którzy krocie milionów złotych wyciśniętych ze wskrzeszonej Polski roztrwonili na luksusowe przedmioty i użycie bez żadnej potrzeby i to roztrwonili na rzecz obcych narodów, nie zdobyli się na kupno z rąk handlarzy cudzoziemskich relikwii narodowej. I może dzięki tej propagandzie międzynarodowości w pieśni i muzyce stało się tak, że podczas uroczystości jubileuszowej ku czci Moniuszki w r. 1932 na ulicach naszej stolicy, gdzie projektuje się pomnik tego wielkiego pieśniarza, zdołało się skupić w pochodzie 200 osób. Poczóż w takim razie wznosić zimne a kosztowne głązy? W roku 1932 zwiedził nasz kraj amerykański badacz folklorysty, który doszedł do smutnego dla nas wniosku, że Polska bardzo źle się przedstawia pod względem muzyki i pieśni narodowej i że ten dział sztuki przejawiają jedynie obrzędy kościelne.

Fryderyk Szopen — chluba polskiej sztuki muzycznej tworzył arcydzieła na obczyźnie, mając w swym układzie mózgowym niewyczerpane bogactwo wrażeń słuchowych, jakie otrzymał w dzieciństwie, obcując z ludem polskim. Dzięki tej łączności Szopena — dziecka z pieśnią i muzyką polską nie odbiorą go Polsce żadne moce i teorie o sztuce międzynarodowej. Czy obecnie wobec powszechnego odtwarzania i naśladowania u nas przez wszystkie grupy społeczne obcych wzorów może powstać nowy genjusz muzyki polskiej — trudno sobie wyobrazić. Przynajmniej tak uczy psychologia.

G. Roguski.

## ZADANIA I PRACE MŁODEJ WSI

(dokończenie)

Zadania wychowawcze i oświatowe Związku Młodzieży Wiejskiej przed kilkunastu laty zakreślone, uległy znacznym przemianom, przybierając coraz bardziej wyraźną formę działania. Zachowały jednak ten sam charakter, bo rdzeń Związku pozostał niezmienny.

Na czoło zagadnień wysunęły się zadania wychowawcze i samokształceniowe. Młodzież zrywa z biernością, wkraczając na drogę pracy nad sobą we wspólnej gromadzie związkowej. Zwalcza się z instynktami przejawiającymi się w pijaństwie,

bojkach ulicznych — czy też braku poszanowania cudzej własności, — propaguje się natomiast pozytywną zabawę, rozrywki umysłowe, i co najważniejsze prace samokształceniowe.

Robi się to za pośrednictwem dobrej książki, wycieczek krajoznawczych, gier, sportu, przedstawień amatorskich lub zabaw.

Nie mały wpływ wywierają biblioteki. Młodzież zamiast po dawnemu łązić bez celu po gościńcach lub opłotkach, idzie czytać by wyobaczyć swą wiedzę i uradować duszę ciekawą książką.

W całej pracy wychowawczej przejawia się dążność do rozbudzenia samodzielności jednostki i wyrobienia w niej inicjatywy. Związek szerzy zrozumienie wolności obywatelskich, podkreślając jednak różnicę jej od samowoli i bezprawia. Budzi poczucie solidarności wiejskiej i zrozumienie doli najbliższego otoczenia. W imię tej solidarności i przywiązania do życia gromadzkiego, zaszczytamy przyjaźń i zgodę zarówno w codziennym życiu, jakoteż w pracy zbiorowej.

Pracujemy nad zbliżeniem się do ideału wolnego chłopca, umiającego żyć z pożytkiem dla kraju i korzystać z praw i swobód obywatelskich. ułatwiamy panowanie prawdziwej wolności, kiedy każdy obywatel będzie przestrzegał prawa i zachowywał przepisy nie z obawy przed groźbą kary, ale w myśl wewnętrznego przekonania, że to przyniesie jemu szczęście, a kraj wprowadzi na drogę mocarstwowego rozwoju.

Niepomijane są też w pracy oświatowej zagadnienia ustrojowe Państwa. Na wszelkiego rodzaju zjazdach, kursach, omawiane są zasady naszej konstytucji, jako wypływającej z charakteru narodowego i odzwierciedlające dążenia demokratyczne.

Święcenie obchodów i uroczystości historycznych znalazło uznanie, jako łatwy sposób zaznajamiania się z Dziejami Polski oraz krzewienia ducha patriotycznego.

W pracy związkowej szeroko uwzględniane jest wychowanie zawodowe. Aczkolwiek przewagę ma kształcenie ducha, urabianie charakteru i rozwijanie umysłu, to jednak sporo czasu zajmują zagadnienia fachowo-rolnicze, jak konkursy rolnicze, których pionierem i gorącym zwolennikiem jest prof. J. Mikułowski-Pomorski, propaganda za wstępowaniem młodzieży wiejskiej do szkół rolniczych i t. p. Związek pragnie swych członków wykształcić na dobrych fachowców, którzyby w przyszłości mogli własną pracą zaspakajać najżywniejsze potrzeby człowieka, a zarazem brać czynny udział w pracach i rozrywkach kulturalnych.

Dotąd wieś brała słaby udział w tworzeniu dorobku kultury narodowej, pod tym względem miasto daleko ją wyprzedziło. Niema w tem winy wsi: różne były przyczyny, jak pańszczyzna, która uspiła dążenia do udziału w życiu cywilizacyjnym, oraz stuletnia niewola zaborców, którzy tamowali wszelki postęp. Miasto zawsze było w lepszych warunkach, nawet za czasów zaborców, nic też dziwnego, że zawsze przodowało — wieś pozostawała w tyle.

Błyskotliwa kultura miejska pociągała młodzież wiejską, która często ulegała asymilacji. Jeśli ktoś za zarobkiem poszedł do miasta — rzadko kiedy wracał na wieś, a jak wrócił to nie był już człowiekiem wsiowym, dusza jego nasiąkała miejskimi obyczajami. W ten sposób wiele

dzielnych osób zostaje straconych dla wiejskiej strzechy, a miastu niewiele i niezawsze przynoszą pożytek w dziedzinie kulturalnej.

Aby zapobiec temu zatraceniu się ludzi ze wsi w mieście, Związek pragnie rozbudzić wśród swych członków zamiłowanie do sztuki wiejskiej i tworzenia swoistej kultury, a płynącej wprost z duszy chłopca, by te wartości mogły wycisnąć niezatarte piętno na duszy młodzieńca, któryby mógł niemi żyć bez względu na to czy los rzuci go na bruk miejski, czy też pozwoli mu zostać na roli.

Dążymy również do wprowadzania motywów ludowych do poezji, muzyki i sztuki. Pielęgnowujemy tradycje obrzędów wiejskich w czasie uroczystości religijnych, pór roku i różnych okoliczności życia. Związek wskrzesił tradycyjne Dożynki, dziś tak powszechnie przyjęte. Teatr amatorski usiłuje otwierać sztuki z życia ludowego z jego zaletami i wadami i odrębną naturą chłopską. Zabawy, które nie ograniczają się tylko do tańców, ale wprowadzają różne atrakcje w postaci gier towarzyskich, śpiewów, deklamacji i dowcipnych monologów, nie tylko stały się miłą rozrywką, lecz przyczyniają się w dużej mierze do rozwoju umysłu i wyrobienia inteligencji. Co się zaś tyczy wyboru samych tańców, to zwracamy uwagę na tradycje regionalne i rodzime zwyczaje, dając zawsze pierwszeństwo swoistym krakowiakom, mazurkom czy obertasom przed zagranicznymi łamańcami.

Duże starania położyły Koła w kierunku wprowadzenia higieny i czystości, wysadzania dróg drzewami owocowymi, zakładania koło domów ogródków kwiatowych, stanu zdrowotnemu wsi przez zakładanie apteczek lekarskich i tak można bardzo długo wyliczać.

Jeżeli uprzytomnimy sobie cały dorobek Związku, to dojdziemy do wniosku, że siły zużyte w pracy tej organizacji, nie idą na marne, lecz wydają obfite plony. Z każdym rokiem jest lepiej, bo liczba związkowców się powiększa, a z nią idzie naprzód doskonalenie metod organizacyjnych i pogłębianie ideologii.

Tygodnik „Siew”, jako organ naczelny, będący nie tylko środkiem publikacji naszych haseł, ale trybuną wiejską, gdzie wypowiadają się wszyscy związkowcy z terenu, przyczynia się znacznie do polepszenia pracy, a docierając do najodleglejszych zakątków kraju, budzi wszystko do pracy nad osiągnięciem świadomości swego istnienia.

Związek, jako twór żywy idzie wciąż naprzód wytwarzając w pracy coraz nowe wartości. Zyskuje on duże uznanie w starszym społeczeństwie i popularność wśród młodzieży. Młodzież złączona z wspólnotą lańcuchy stale pracuje nad potęgowaniem swych sił ducha i umysłu, wypowiadając walkę wszystkiemu, co brudne i niskie — wspierając szlachetne dążenia.

Z tem idzie w życie młodzież wiejska zgrupowana przy Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew”.

J. N.

## KU PRZEDWIOŚNI

Szykując nasiona do wiosennego siewu, powinniśmy starać się mieć pewność, że są czyste i dobrze kiełkują. W wątpliwym wypadku nie trzeba żałować drobnego zręszta nakładu i przesłać je do najbliższej stacji oceny nasion.

To samo dotyczy nawozów sztucznych, które nabywane drobnicowo, często bywają mieszane z bezwartościowymi substancjami. Takie nawozy zawierają mniejszy procent składnika pokarmowego,

aniżeli dany gatunek nawozu winien posiadać i oczywiście w rezultacie są mniej wydajne.

Aby ustrzec się przed kupnem zafałszowanych nawozów najlepiej jest sprowadzać je wspólnie hurtowo z pierwszego źródła, lub przy pomocy spółdzielni rolniczych.

W okęgach podmiejskich rzeźcą ogromnie ważną jest wyprodukowanie wczesnych warzyw.

których cena, początkowo bardzo wysoka, opłaca niewielki zresztą trud założenia rozsadnika.

Rozsadnik na wczesną kapustę, kalafjory itp. zakładamy przy domu, w miejscu osłoniętym na żyznym skrawku gruntu, najlepiej o południowym skłonie. Obrany skrawek gruntu oczyszczony ze śniegu pokrywamy przetrwionym nawozem lub zeszlęmi liśćmi, a gdy pierwsze marcowe słońce dostatecznie to miejsce rozgrzeje—przekopujemy zagon i siejemy rozsadę.

Rozsadnik należy chronić przed zbytnią wilgocią a w nocy mroźne przykrywać z wierzchu matami lub słomą.

Gdyby rozsada nam zmarzła od silniejszych rannych przymrozków, co nieraz się przytrafia, należy ją ratować ostrożnie, stosując następujący zabieg. Zmarznięte roślinki oblać jaknajmniejszą wodą i ukryć je przed promieniami słońca, aby zmarznięte tkanki zwolna odtajały nie niszcząc przytem komórek rośliny. Bowiem rozsada zmarznięta przy zbyt szybkim odtajaniu, czy to dzięki ciepłej wodzie, czy też dzięki promieniom słońca —niszczy komórki roślinek i praca nasza będzie na marne.

E. P. „Terol”

## Z MIASTA I POWIATU SIEDLECKIEGO

### Granatowe mundury z pomocą najuboższym

W dobre codziennych zmaganiach z kryzysem przybywa naszej rzeszy bezrobotnych nowa placówka filantropijna, która tym razem wychodzi z łona miejscowego korpusu policji.

Policjant pojmując ciężką dolę robotnika. To też kiedy robotnik ten dzisiaj pozostał bez pracy, dachu i stawy—policjant, aczkolwiek sam zmuszony jest opętać swą biedę, to jednak nie zapomina o tych, którzy są w gorszych od niego warunkach i tym pośpiesza z pomocą.

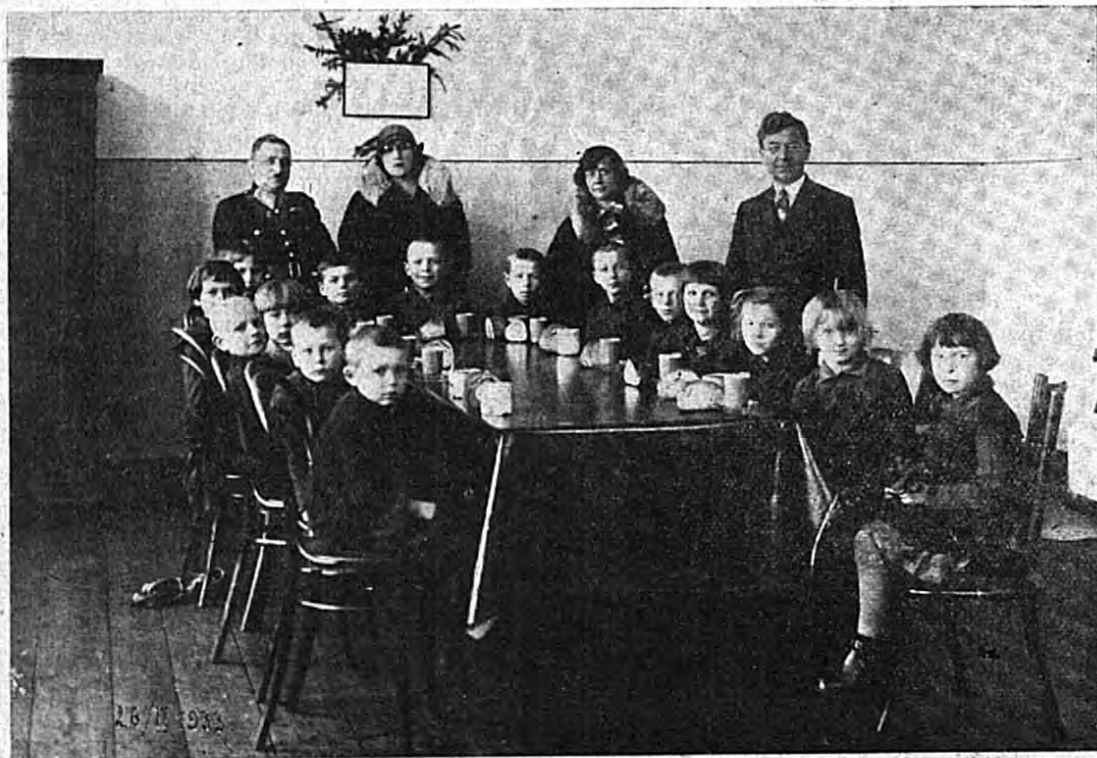
Istniejące na terenie Siedlec instytucje policyjne „Rodzina Policyjna”, oraz „Policyjny Klub Sportowy”, pomimo dotychczasowego udziału swe-

go w opodatkowaniu ze składek i zabaw na rzecz bezrobotnych, zainicjowało dalszą w tym kierunku pomoc, przystępując do akcji dożywiania dzieci ludności najuboższej.

Obecnie wymienione instytucje koordynując swą wspólną działalność — dożywiają własnym kosztem 15-ciuo dzieci w szkole powszechnej im. Prezydenta Narutowicza.

Zamieszczona obok fotografia ilustruje podjętą przez Komitet akcję dożywiania dzieci.

Wymowny w swej treści czyn ofiarny zjednął policji siedleckiej moralne zadowolenie, oraz zasłużone uznanie społeczeństwa.



26/11 1933  
Dzieci ze Szkoły Powszechnej im. Prezydenta Narutowicza w Siedlcach dożywiane na koszt miejscowych Stowarzyszeń policyjnych. Na zdjęciu od lewej stoją: pp. Podkomisarz Graf — vice-prezes Pol. Klubu Sportowego, Komendantowa Szczepkowska—przewodnicząca Kola Pow. „Rodziny Policyjnej”, Wychowawczynie Szkoły p. Herfurtowa, Kierownik Szkoły p. prof. Pawlak.

### Napad na ulicy

Do przechodzącej ulicą Piłsudskiego Marjany Celińskiej (Sokołowska № 14) podeszło dwóch mężczyzn i chwyciwszy ją pod rękę, usiłowali wprowadzić ją do bramy. Celińska stawiała opór, wszczynając alarm, wskutek czego napastnicy zbiegli. Po ucieczce opryszków C. stwierdziła brak 60 zł., które miała w koszyku owinięte w chustkę. Dochodzenie wdrożono. Jednym z napastni-

ków według zeznań, C. ma być Mieczysław Goch-niewski.

### Zmuszanie do nierządu

W dn. 6 b. m. Marja Panczykówna (Parkowa № 52) zameldowała w komisariacie policji, że Władysław Porębski (Kazimierzowska № 42) od miesiąca zmusza ją biciem i groźbą zabicia do nierządu.

Policja przeprowadza śledztwo w tej sprawie.

### Kradzież żelaza

W dniu 14 b. m. około godz. 20-tej nieznanymi sprawcy z pociągu towarowego na szlaku Siedlce-Mordy pod wsią Ujrzanów zrzucili z wagonu 21 sztab żelaza, które znalazł zwrotniczy Ignacy Hermanowicz.

Tejże nocy ciż sami sprawcy włamali się do kuźni Winka Bronisława w Ujrzanowie, skąd skradli 5 gwichtów, wartości 160 zł.

Dochodzenie w toku.

### Z Sądu

Głośna sprawa o zabójstwo Stańczuka Władysława, mieszkańca wsi Ujrzanów, gm. Stara Wieś, pow. siedleckiego, nareszcie w dniu 2 marca b.r. znalazła się na wokandzie Sądu Okręgowego w Siedlcach.

Sala przepelniona publicznością po brzegi.

Na ławie oskarżonych zasiedli Staręga Wiktor, syn zamożnego gospodarza, oraz Mazurek Marjan obaj mieszkańcy wsi Ujrzanów.

Publiczność z niecierpliwością oczekiwała ukazania się Sądu. Naraz dzwonek i „Proszę wstać Sąd wchodzi” — na sali cisza tylko od czasu do czasu dają się słyszeć pojedyncze głosy „Proszę się nie pchać”.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, oskarżeni do winy się przyznali, zaznaczając przytem, że nie zdają sobie sprawy, dlaczego to uczynili. Sąd po wysłuchaniu świadków oraz przemówień p. prokuratora i obrońcy, wydał wyrok skazujący Staręgę Wiktora na 5 lat więzienia, zaś Mazurka Marjana uniewinnił.

### Przygotowania do uroczystości w dn. 19 marca w Siedlcach

W dn. 3.III zebrał się Komitet Obywatelski, aby dorocznym zwyczajem zająć się organizacją uroczystości w dn. 19 marca, celem uczczenia dnia Imienia Wodza Odrodzonej Polski Marszałka Piłsudskiego.

Na zebraniu wybrany został Komitet Wykonawczy dla przygotowania programu uroczystości, w składzie następującym: przewodniczący gen. Sikorski, sekretarz wydz. wykon. Gulewicz, członkowie kom. wyk. pp. Anusiak, Bielecki, star. Gułiński, inż. Kaczorowski, ks. kan. Kobylński, prezyd. Łaguna, insp. Mittek, pułk. Müllner, M. Niedzielska, dyr. Niedzielski, dr. Piotrowski, pułk. Prosołowicz, dyr. Rogiński, jen. Rückeman, insp. Ryszawy, mec. Jłaski, A. Wąsowska, dr. Wąsowski, wice-prezyd. Zdanowski.

W dn. 5.III odbyło się posiedzenie Komitetu Wykonawczego. Prace Komitetu zostały rozłożone na następujące sekcje: sekcja akademii symbolicznej objęła przewodnicząca Z.P.O.K. p. Niedzielska, na czele sekcji akademii popularnej stanął przewodniczący Zjednoczenia Związków Zawodowych p. Welter i dr. Piotrowski. Na czele sekcji powiatowej stanął inspektor sam. p. Ryszawy. Sekcję przygotowania adresu dla Dostojnego Solenizanta powierzono p. Bieleckiemu, jako prezesowi Związku Inwalidów, wreszcie sekcję uroczystości szkolnych objął dyr. sem. naucz. p. Niedzielski. Projektowany program uroczystości przedstawia się następująco:

Sobota wieczór: Capstrzyk, zbiórka pod pomnikiem Niepodległości i manifestacja na cześć Dostojnego Solenizanta. Niedziela: uroczyste nabożeństwo w Kościele Katedralnym, Defilada, popularna akademja o godz. 1-iej w Domu Ludowym.

Odchyleniem od schematu tego rodzaju uroczystości jest projekt, jednogłośnie przyjęty przez Kom. Wykon., symbolicznej akademii, zamiast dorocznej, uroczystej w Klubie Miejskim.

Jak wynika z samej nazwy, akademja ta nie odbędzie się wcale, a cel tej imprezy polega na rozprzedaży kart uczestnictwa. Kto nabędzie kar-

tę uczestnictwa staje się duchowym uczestnikiem symbolicznej akademii. Zorganizowanie rozprzedaży biletów powierzono inicjatorce projektu p. Niedzielskiej jako przewodniczącej, Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Dochód z tej imprezy przeznaczony jest na wykończenie i konserwację pomnika Niepodległości w Siedlcach.

Należy z uznaniem powitać tego rodzaju inicjatywę, która, oszczędzając wydatków ubocznych i trudów, pozwala całkowity dochód przeznaczyć na tak ważny cel społeczny, jakim jest wykończenie i konserwacja pomnika Niepodległości, wystawionego ku czci Dostojnego Solenizanta.

Mamy nadzieję, że szczęśliwa inicjatywa znajdzie szczęśliwe wykonanie i spotka się z życzliwym poparciem społeczeństwa siedleckiego.

Bef. pras. Z. P. O. K.

### Ze szkoły 7 klasowej w Łosicach

Piękny obraz pełnego zrozumienia konieczności opieki nad dzieckiem dali rodzice dziatwy szkolnej, zrzeszeni w Kole Rodzicielskim na ostatnim swoim zebraniu w dniu 18 grudnia ub. r., w sali Domu Ludowego w Łosicach. Po długich rozważaniach została jednogłośnie wyniesiona rezolucja, której treść w dosłownym brzmieniu przytacza się poniżej:

„My wszyscy ojcowie i wszystkie matki dzieci szkolnych, najbardziej rozumiejąc i doceniając konieczność przyścia z pomocą dziatwie naszej, która ma zdecydować o pięknej przyszłości rodzin naszych, postanawiamy jednogłośnie opodatkować się w wysokości 50 gr. miesięcznie, współpracować z matkami w sekcji „Opieki nad dzieckiem” przy Zw. Pr. Ob. Kobiet, w celu podniesienia intelektualnego, duchowego i fizycznego dziatwy naszej.

W imieniu naszym występował będzie Zarząd Komitetu Rodzicielskiego, wybrany na ostatnim zebraniu rodzicielskim w dniu 13 listopada ub. r. Rezolucję niniejszą postanawiamy przesłać Panu Staroście i Panu Inspektorowi Szkolnemu w Siedlcach z zapewnieniem o trosce rzeczywistej nad dziećmi naszymi, które w przyszłości mają przyczynić się do stworzenia jednego wielkiego mocarstwa Państwa Polskiego”. Komitet.

Na zebraniu wspomnianem wyczuć się dawało podniosłą atmosferę miłości dziecka, która wszystkich duchowo zespałała, łączyła ze sobą silnymi więzami chęci czynu, czego wyrazem jest tak piękna uchwała i zobowiązanie. W treści przytoczonej rezolucji widzimy objaw poświęcenia, trzeźwego i rzeczowego odniesienia się do danej sprawy Koła Rodzicielskiego, reprezentowanego na powyższym zebraniu przez blisko 400 rodziców. Godną jest zatem rzeczą, by o postanowieniu Koła — Jego pełnym odczuciu twardą konieczności opiekowania się dzieckiem i współpracy ze szkołą, dowiedział się szerszy ogół społeczeństwa, by czyn ten był zachętą do naśladowania we wszystkich miejscowościach Państwa.

Dnia 5 b. m. staraniem Personelu Nauczycielskiego 7-mio klasowej Szkoły Powszechnej w Łosicach w Sali Domu Ludowego zostały wystawione jasełka J. Porazińskiej. Udział brało blisko 80 dzieci. Sztuka została przygotowana i doskonale opracowana w szczegółach, co sprawiło, że całość wypadła bardzo efektownie. Dzieci grały z nadzwyczajnym zapałem i przejęciem, a jednocześnie ujmowały prostotą i wdziękiem. Piękne kostjomy, częściowo wykonane własnymi siłami, a częściowo sprowadzone z Lublina spotęgowały wrażenie. Czysty dochód w wysokości 50 zł., przeznaczony na dożywianie najbiedniejszych dzieci szkolnych i pomoce naukowe. S. O.

## Dożywianie dziatwy

Szczytnej pracy podjęła się „Sekcja Opieki Nad Dziecakiem” przy Zw. Pr. Ob. Kobiet w Łosicach: od stycznia b. r. rozpoczęła w 7-mio klasowej Szkole Powszechnej dożywianie najbiedniejszych dzieci. 40 dzieci otrzymuje śniadania bezpłatnie, a z płatnych korzysta wiele innych dzieci. Dyżury które polegają na zakupieniu, przygotowaniu i rozdaniu śniadań spełniają osobiście kolejno Panie z powyższej sekcji Związku. Za kłopotliwą przeto i pełną poświęcenia się pracę wszystkich Pań od rodziców dziatwy szkolnej w pierwszym rzędzie, jak również od całego Grona Nauczycielskiego należy się najserdeczniejszą podziękowanie. Życzyć należy, by zapoczątkowana tak szczytna praca społeczna na najwdzięczniejszej placówce, jaką jest opieka nad dzieckiem, rozwijała swoją owocną działalność i trwała nieprzerwanie.

Z. Ż.

## Ze szkoły i Zw. Pr. Ob. Kobiet

Dnia 11 lutego b. r., staraniem Personelu Nauczycielskiego 7-mio klasowej Szkoły Powszechnej i Zw. Pr. Ob. Kobiet w Łosicach odbyła się w sali Domu Ludowego Zabawa Karnawałowa. Sala taneczna gustownie ubrana dywanami i kilimami bardzo miłe robiła wrażenie. Bufet zorganizowany we własnym zakresie przez Panie ze Zw. Pr. Ob. Kobiet był bez zarzutu. Przygrywała orkiestra miejscowej straży pożarnej. Czysty dochód około 100 zł. przeznaczono na pomoce naukowe i dożywianie najbiedniejszych dzieci szkolnych.

S. O.

## Zabawa taneczna

Dnia 25 lutego r. b., staraniem Zarządu Związku Strzeleckiego, Straży Ogniowej, Związku Pracy Obyw. Kobiet i Grona Nauczycielskiego w Łosicach odbyła się w sali Domu Ludowego taneczna zabawa karnawałowa, nad którą protektorat łaskawie objąć raczyli W. P. Stanisław Guliński—Starosta Powiatowy, Mittek Franciszek—Inspektor Szkolny w Siedlcach, Niedzielska Marja—Prezeska Zw. Pracy Ob. Kobiet w Siedlcach i pułk. Prosołowicz—Dowódca 22 p. p. w Siedlcach. Sala ogrzana i gustownie przybrana dywanami robiła miłe wrażenie. Bufet zorganizowany we własnym zakresie przez obywatelki ze Zw. Pr. Ob. Kobiet był doskonały. Przybyli w dużej ilości goście bawili się ochoczo do rana.

Przygrywała orkiestra miejscowej straży pożarnej pod batutą kapelmistrza Dędko. Następnie dnia 28 lutego r. b., w sali Domu Ludowego odbył się „Tradycyjny Śledzik”, urządzony staraniem tychże Związków i Grona Nauczycielskiego.

Czysty dochód z wymienionych zabaw 130 zł. przeznaczony na cele organizacyjne i dożywianie dzieci i pomoce naukowe.

J. H.

## Z Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej

Dnia 5 marca r. b. odbyło się zebranie Zarządu O.Z.M.W., na którym został omówiony plan pracy na okres wiosenny. Z prac ważniejszych należy podkreślić: Zjazd Prezesów w kwietniu Walny Zjazd Delegatów Kół w maju, 19-dniowa wycieczka, konkursy robót ręcznych, konkursy oszczędnościowe, konkursy rolnicze, prace w dziale W.F. i P.W. oraz szereg spraw organizacyjnych

## MECENAS...

Że umiem się ślizgać w to nie wątpię, chodzi o to, jak mam się ślizgać. Dotychczas sądziłem, że można się ślizgać na lodzie, no... i w przenośni oczywiście na powierzchni życia.

Ale żeby ktoś ślizgał się jednocześnie na lodzie, na powierzchni życia i w innych miejscach to doprawdy o taki fakt niezmiernie trudno. To się rzadko zdarza. Ale ilu i jakich miłych niespodzianek zaznałem już w kochanych Siedlcach. Tutaj, każda niemożliwość, staje się zwykłą możliwością; wielka rzecz — staje się błahostką. Niedługo Warszawa będzie zorem... wobec Siedlec. Co, nieprawda? Właśnie, że będzie. Warszawa liczy około 3.000 mecenasów, zaś w Siedlcach na 36.000 mieszkańców (oczywiście proporcjonalnie do ludności Warszawy) jest sto razy więcej mecenasów.

W kinie, teatrze, urzędzie, na dworcu itd., na ulicy, na ślizgawce wszędzie w Siedlcach jest pełno mecenasów.

Rzadko kiedy słyszy się panie radco... doktorze (obojska kaw, czarnej i białej), prezesie... albo panie te...go, ale zawsze i wszędzie—panie mecenasie... To dominuje ponad wszystkim. Iluż jest w Siedlcach mecenasów? Powiedzmy jest 50-ciu...! Ale żeby większość mieszkańców m. Siedlec była mecenasowa, w to wątpię...

Zresztą... może mylnie utożsamiam zawód mecenasa... z adwokatem, może w Siedlcach są mecenasi... sportu, wolnego powietrza, zabaw, miłości...? A jeżeli tak, to przepraszam.

Dopiero teraz wszystko sobie rozjaśniłem! Nareszcie zrozumiałem, że... wogóle można się ślizgać i to nawet z korzyścią.

Pani mecenasowa wywijając esy floresy, piruety, pętle, (rzecz dzieje się na ślizgawce), odkryta aureolą zadowolenia, dumy... naraz, wśród widzów spostrzegła znajomego. Kogo? „Panie mecenasie! co pan tu robi? Ależ pani mecenasowo świetnie, doprawdy świetnie pani jeździ, pani mecenasowo. Ależ panie mecenasie... m.....sowo m.....ie i t.d.

Podjechałem bliżej do uśmiechającego się znajomego mi sztubaczka, który już przedtem poinformował mnie od a... do z... o pani mecenasowej i zapytałem kim jest ów mecenas? Bardzo niegrzecznie być ciekawym—ale to popęd do wiedzy... bynajmniej nie chciałem się bawić w plotki... z reguły jestem odważny w stosunku do kobiet, (zwłaszcza... do mężatek), i zaczynam... bez pomocy wywiadu...

Lecz ciekawość moja zrodziła się stąd, że w Siedlcach miałem sprawę sądową, zresztą błahostka... posądzono mnie o nastraszanie rewolwerem... jednego z obywateli i z trudnością adwokaci przetłumaczyli sędziom... że istotnie chciałem tylko nastraszyć... jednak sędziowie wzięli pod uwagę moje dobre zachowanie, amnestję... i prosili mnie, żebym więcej nie straszyl... Stąd znam wszystkich mecenasów z nazwisk.

Zapytany sztubaczek, wzruszył ramionami, uśmiechnął się, a po chwili—„Wie pan to jest pan X, ale mecenas? to chyba „nietutejszy”.

Pomyślałem sobie... mój Boże! Żebym przebolewał naokoło wysepki z panią mecenasową, bez studiów byłbym mecenasem... a może... i na posadzie. Uf! jakż jestem jeszcze dzieciak! Przecież wszędzie i zawsze można się z korzyścią ślizgać...

„Wujot”

## Z Koła M.W. w Wiśniewie

Dnia 1 marca r.b. w miejscowej szkole powszechnej odbył się jednodniowy kurs przysposobienia rolniczego, na którym były omówione następujące tematy: życie rośliny, uprawa buraków i marchwi, konkurs uprawy łąk przez p. Kaczko, znaczenie P.R., obowiązki konkursisty i przodownika, konkurs oszczędnościowy przez p. Najdę — konkurs robót kobiecych omówiła p. instr. K.G.W. Niedzielska.

W kursie brali udział także koledzy z K.M.W. w Kaczorach.

*Uczestnik*

## Wypadki i Kradzieże

Powracająca z Siedlec do domu 33-letnia Marja Pawlik (wieś Mościbrody). Została napađnięta w zagajniku t. zw. Gajki przez nieznanego osobnika, który dokonał na niej gwałtu, przyczem skradł jej złote kolczyki, rękawiczki, skórkowe oraz chusteczkę do nosa.

Dochodzenie przeprowadza policja.

Nieznany sprawca z komórki, będącej własnością Szyji Tajbluma (Sienkiewicza Nr. 11) skradł około 3 mtr. jęczmienia wartości 70 zł.

W dn. 5 b. m. nieznaną sprawcy usiłovali dokonać kradzieży zboża ze spichrza Szolki Czysteoko (Piękna Nr. 47).

*Stanisław Kluczek.*

57

## Alina z wilczego uroczyska.

(Ciąg dalszy)

### ROZDZIAŁ VI.

Stało się, nie pomogły wysiłki, nie pomogła sztuka lekarska, rotmistrz Witold Olszański umierał. Umierał tak jak żył, przytomnie, cicho, spokojnie, ze świadomością śmierci, lecz i świadomością należycie spełnionego obowiązku żołnierskiego. My wszyscy, którzy mieliśmy możność być przy jego śmierci płakaliśmy prawie bezwiednie, na czyją jeno twarz spojrziałeś widziałeś na niej łzy, widziałeś boleść. Żegnał się z nami serdecznie na wieczność, bohaterski nasz dowódca pod komendą, którego zjeździliśmy wielki szmat ziemi, zajęliśmy tyle miast i wiosek, przeszliśmy dziesiątki rzek i dziesiątki zwycięskich bitew. O wojno! wojno, jakże ty jesteś okrutną. O wojno, jakaś ty straszliwa w swym ogromie, siejąc wokół siebie zniszczenie, ruinę i śmierć najlepszych synów ojczyzny.

Prawie w ostatniej chwili przywołał mnie do siebie i wsunął swoją moją dłoń w swoją, mówił rwącym się głosem. — Otóż i umieram! — nikt jednak nie powie, że Olszański był tchórzem, że unikał śmierci, że był złym dla swoich żołnierzy, że nie dbał o nich. — Rotmistrzu! Panie rotmistrzu! chlipali ułani — opiekunem nam byłeś! — Ojcem!

— Żegnajcie mi, chłopcy kochani, żegnajcie! — Jeżeli był czasem surowy, przebaczcie — to

Przechodzący w tym czasie koło śpichrza (Florjańska Nr. 111), posterunkowy Laskowski spłoszył złodziei, którzy zbiegli, zabierając ze sobą jedynie dwa worki wartości zaledwie 2 zł. gr. 50 gr.

\* \* \*

P. Wacławowi Jarzabowi (Łukowska Nr. 1) skradziono z komórki 2 indyki i 2 kaczkę wartości 40 zł., Michałowi Marczukowi (Czysta Nr. 7) 8 kur wartości 24 zł., Kunie Jabłkowiczowi (Jatkowa Nr. 2) 11 kur wartości 40 zł.

Sprawców nie wykryto.

\* \* \*

We wsi Kijki gm. Królowa Niwa nieznaną sprawcy po wyjęciu szyby w oknie skradli Klemensowi Rządzewskiemu różną garderobę na sumę 203 zł.

\* \* \*

W grudniu ub. roku skradziono Józefowi Borkowskiemu (folw. Świercze) dywan wartości 12 zł. Obecnie Borkowski poznał swój dywan na koniu dorożkarskim Wacława Komorowskiego (Florjańska 17).

Uwieczniono ten wypadek w protokule.

## Sprostowanie

W notatce o kursie Strzeleckim w № 10 (64) omyłkowo nie zamieszczono nazwisk: prof. Wiesławski Jan — Znaczenie powstań narodowych, prof. Jakubowski Aleksander — Higiena osobista i mieszkań.

dla waszego dobra, dla dobra ojczyzny. — Bądźcie żołnierzami, wy którzy zostajecie. — Mnie odejść trzeba! — Nic to! — wszyscy umierać musimy. — Nie o mnie chodzi. — Majątek rodowy zniszczyli i zagarnęli bolszewicy — wszystko, wszystko! Rodzinę wymordowali, nieomal w pień wycięli. — Mam żonę, mam syna kilkumiesięcznego! tak! — co z nimi się stanie? — to mnie boli, dlatego mi ciężko. — Żegnajcie koledzy i zostawcie nas samych na chwilę! Milczał czas dłuższy, później ścisnąwszy mnie mocno za rękę rzekł. — Mam wuja! — wiesz, Polański, ten sam do którego jeździłeś w Kijowie, który mieszkał koło Politechniki. — Obecnie musi być w Radomyślu, w okolicach którego ma majątek. Adres ci napisałem — ty tam pojedziesz!

— Panie rotmistrzu!

Cicho, chwile moje są policzone, nie przekadzaj mi. — Prośbie umierającego nigdy się nie odmawia. Nie mam kogo posłać prócz ciebie — tylko ty mi to załatwisz o co cię prosi twój umierający dowódca. — Wszystko przewidziałem i na moją prośbę, dowódca pułku wystawił ci dokument podróży. — Weź ten portfel! W nim jest wszystko! List do żony, mój testament! Wszystko! wszystko. — Droga jest daleka i ciężka, ufam jednak w twój spryt i w to, iż pomimo wszystko, spełnisz prośbę umierającego. — Panie rotmistrzu! zawołałem — reszty zaś słów nie mogłem wy dobyć ze ściśniętej żalością krtani. W tej chwili wszedł doktor i ksiądz kapelan, w dziesięć minut potem bezlitośna śmierć przecięła pasmo życia żołnierza bez trwogi. Rotmistrz Witold Olszański nie żył.

Tego samego dnia zameldowałem się u puł-

## WIADOMOŚCI Z KRAJU I ZE ŚWIATA

### Co robi rząd dla rolnika

W akcji gospodarczej Rządu zaznaczają się wyraźnie dwie znamienne linie: pomoc dla rolnictwa, przytłoczonego ciężarem długów i niskimi cenami produktów rolniczych, oraz — dążenie do obniżenia cen artykułów przemysłowych. Jedną akcją i drugą mają cel wspólny — ożywienie rynku wewnętrznego, podniesienie zdolności konsumpcyjnej szerokich warstw społeczeństwa, a przez to samo — przeciwdziałanie dalszemu wzrostowi bezrobocia i utrzymanie żywotności, opłacalności warsztatów produkcji zarówno rolniczej, jak i przemysłowej. W akcji, mającej na celu ulgę rolnictwu w spłacie długów i ich oprocentowania, notujemy dalszy krok bardzo poważny. Rada Ministrów przyjęła niedawno projekty nowych ustaw, z których najważniejsza ustanawia oprocentowanie rolniczych długów hipotecznych na 5 procent rocznie i daje możność rolnikom niespłacania wierzytelności hipotecznych do dnia 1-go października 1934 r. Ogólne odłożenie rolnictwa w Polsce obliczane jest na 1 i pół miljarde złotych. Obsługa tych długów (procenty i amortyzacja) ciążyła dotychczas na rolnictwie sumą co najmniej 500 milionów rocznie. Przeprowadzona już przez Rząd konwersja listów zastawnych (z 8 proc. na 4½ proc.) dała rolnikom ulgę w sumie co najmniej 50 milionów złotych rocznie. Ustawa o zniesieniu procentu od długów hipotecznych na 6 proc. rocznie, da rolnikom dalszą ulgę w sumie około 250 milionów złotych rocznie. Jeśli tedy rolnicy, zamiast 500 mil. zł. na obsługę swych długów wydawać będą tylko 200 mil. zł. rocznie, położenie ich powinno ulec zasadniczej i wydat-

nej poprawie. Odczuć ją powinni zarówno więksi i średni, jak i mniejsi rolnicy. Gdy bowiem rolnik większy i średni nie będzie musiał sprzedawać zboża na opłatę procentów od długów po cenie licytacyjnej, cena zboża, a co za tem idzie — cena produktów hodowlanych musi ulec poprawie, a na tem zyska drobny rolnik.

### Zatarg w górnictwie

W zakresie zniżki cen produktów przemysłowych, Rząd osiągnął wydatną zniżkę cen cementu, co zapewne nie pozostanie bez wpływu na ożywienie ruchu budowlanego z nadchodzącą wiosną. Natomiast konserwatyzm przedstawicieli niektórych innych gałęzi przemysłu każe im iść po linii cen „sztywnych”, względnie — przerwienia ewentualnej zniżki produktów na barki robotników przez obniżenie ich płacy. Nie jest to zgodne z linią polityki rządowej. Dlatego widzimy obecnie w górnictwie narastanie ostrego zatargu pomiędzy światem pracy i kapitału. Front wszystkich bez wyjątku zawodowych zresze robotniczych jest jednolity. Walka strajkowa, jaka wybuchnąć może w górnictwie na tle zamierzonej przez przemysłowców obniżki płac robotniczych, jest, oczywiście, szkodliwa ze stanowiska ogólnego interesu społecznego i państwowego. Ale, niestety, będzie ona wynikiem tego właśnie konserwatyizmu, który nie chce zrozumieć konieczności obniżenia cen przemysłowych, dostosowania ich od ogólnej konjunktury kryzysowej, bez obniżania płac zarobkowych.

kownika Rudnickiego i nie zwlekając puściłem się w drogę. Pułk pozostał w rejonie Koziatyna, — ja zaś samotny ruszyłem na Białopole, Kotelnie, Korostyrzew i Kieslewy do Radomyśla.

Marszrutę ona musiałem zmieniać kilkakrotnie, rzucając się raz tu, raz tam, gdyż teren, który musiałem przebyć zalany był hordami Budienego partem całym rozpędem na Berdyczów.

Droga to zaiste była straszna, na której prawie co krok groziła mi śmierć. Śmierć straszna męczeńska, jaka spotkała wielu innych, którzy mieli nieszczęście wpaść w ręce zbirów Budienego. Niejednokrotnie przechodziłem, ciepłemi jeszcze śladami po przejściu kozaków, niejednokrotnie spotykałem trupy straszliwie pomordowanych polskich żołnierzy. Ciała tych nieszczęśliwców, wiszące po drzewach przydrożnych, czy też leżące po bezdrożach, przedstawiały nie trupy, lecz okropne strzępy ludzkie, krwawe, umęczone, zmasakrowane, odarte niejednokrotnie ze skóry, omotane drutem kolczastym, lub też ponabijane gwoździemi.

Niejednokrotnie ocalenie zawdzięczałem jeno dzielnym nogom konia, zapadałem w lasy, przekradałem się jarami, ukrywając się całymi dniami w nadbrzeżnych oczeretach, rzek i stawów, o głodzie i chłodzie, gdyż jeżeli gdzieś zdobyłem kromkę chleba, żywiłem nią mego dzielnego bieguna, ponieważ rozumiałem aż nazbyt dobrze, że jego siły i jego nogi to moja wolność i życie, — to wypełnienie obowiązku i danego słowa umierającemu. Czasem trafiała się tak pocziwa dusza, która na mój widok i widok białego orła na czapce, biegła z podniesionemi rękoma, wołając bym się „Na miłość Boga” ratował ucieczką, bo

oni tu są, bo oni przed chwilą dopiero przejechali i jeżeli wpadnę w ich ręce zamordują mnie bezlitośnie. Od takich otrzymywałem potrzebne wskazówki, żywność dla mnie i konia, lub też bodaj na chwilę dach nad głową i łyżkę ciepłej strawy, mleka, czy też jak to się mówi „Czem chata bogata tem rada”. Trafiło się jednak i tak, że na mój widok wysypywało się całe osiedle z wyciem i wraskiem nienawiści, hukając jak na wilka, wtedy nie zostawało mi nic innego prócz ucieczki, bywało jednak, że na ucieczkę było już zapóźno, że pomimo najwyższą ostrożność wlażyłem w nastawiony potrzask i dwa czy nawet trzy razy zmuszony byłem użyć broni i torować sobie dalszą drogę przez brzuchy rozwścieczonych chłopów. W takich chwilach ogarniała mnie wściekłość, rzucałem się więc jak szalony na całe gromady, plujące kulami i najeżone wszelaką bronią, biłem, zabijałem nie z myślą o tem, iż zdołam się przedrzeć, lecz z myślą furjata, by za nim nastąpi śmierć moja, obdarzyć nią jak najwięcej wrogów. Nieraz ogarniała mnie rozpacz, porywał za czuprynę prawie że obłąd, gdyż zdawało mi się, iż nigdy nie wybrnę z tego zaczarowanego koliska, w którym na każdym kroku wyciągała ku mnie kościste ramiona śmierć. W takich chwilach depresji duchowej sięgałem niejednokrotnie po rewolwer, by tylko roztrzaskać sobie czaszkę, a tem samem uniknąć męczarni w wypadku wpadnięcia w łapy rozsławiałych band w ten sposób, kładąc kres swoim męczarniom, gdyż krew i tak coraz częściej rzucała mi się ustami. Skończyć z tem co było we mnie najgroźniejsze — z moją własną myślą.

(c. d. n.)



## Powiększenie ilości koncesyj na detaliczną sprzedaż wyrobów tytoniowych

Troska Rządu o ożywienie wewnętrznych stosunków gospodarczych sięga nawet drobiazgowo naszego życia ekonomicznego. Świeżo właśnie Dyrekcja Polskiego Monopolu Tytoniowego wydała nowe rozporządzenie, obniżające liczbę mieszkańców, przypadających na jedną koncesję sprzedaży detalicznej wyrobów tytoniowych, z 500 na 400 mieszkańców. Przybędzie tedy kilka tysięcy punktów sprzedaży detalicznej, kilka tysięcy osób znajdzie zatrudnienie i skromny zarobek, zaś konsumenci zyskają większą wygodę w nabywaniu tytoniu i papierosów.

## Ustawa samorządowa

Opozycja zarówno prawicowa jak i lewicowa podnosiła wiele hałasu z powodu ustawy samorządowej, która była przedmiotem debaty i uchwał Sejmu. Obecnie krzyki te ucichły. Opozycja ma nowy przedmiot „zabawy” w postaci Ustawy o szkołach akademickich. Zarówno Ustawa samorządowa, jak i Ustawa o szkołach akademickich świadczą o konstruktywnej pracy Rządu, która ma na celu uporządkowanie różnych dziedzin życia państwowego i która odbywa się konsekwentnie i wytrwale, pomimo ciężkich warunków doby obecnej. W zakresie samorządu terytorjalnego, niepodobna było tolerować nadal tego chaotycznego stanu rzeczy, jaki Polska odrodzona odziedziczyła po zaborcach. Dość powiedzieć, że np. samorząd gminy istnieje u nas w czterech odmiennych postaciach: inna jest organizacja tego samorządu w b. zaborze pruskim, inna — w dawnym zaborze austriackim, inna w dawnej Kongresówce (Królestwo Polskie) i jeszcze odmienna na ziemiach Wołynia i Wileńszczyzny. Już sam obszar podstawowej jednostki terytorjalnej tego samorządu — gminy, oscyluje pomiędzy jednowioskowym osiedlem, liczącym paręset mieszkańców (w dawnym zaborze austriackim i pruskim), a obszerną gminą zbiorową w dawnym zaborze rosyjskim, której liczba mieszkańców dochodzi niekiedy do kilkunastu tysięcy. Ubogie gminy jednowioskowe absolutnie nie są zdolne spełniać obowiązków, jakie nakłada na nie państwo nowoczesne. Już ten jeden wzgląd przemawia z dostateczną siłą za koniecznością reformy w kierunku ujednostajnienia podstaw naszego samorządu terytorjalnego. Opozycja wolałaby pozostawić w stanie nietykalnym chaotyczne porządki, pozostawione nam przez zaborców. Niepokoi ją i przeraża twórcza, konstruktywna praca Rządu. Woleliby widzieć marazm i bezczynność władzy rządowej. Opozycja zdaje sobie sprawę, że każdy krok Rządu na drodze do uporządkowania stosunków wewnętrznych w Państwie oddala od niej w nieskończoność możliwość pochycenia władzy, co jest jedynym upragnionym celem jej zabiegów. Od tych zabiegów nie odstrasza prawicy fakt, iż władzę musiałaby się dzielić z tymi, którzy odmawiają Państwu już nie tylko budżetu, ale nawet rekruta w dobre, gdy z zaścianu zachodniej rozlegają się coraz natarczywsze głosy, domagające się „zwrotu” Pomorza, Wielkopolski i Śląska.

## Witos i Korfanty wolażą

Witos i Korfanty rozpoczęli akcję „najazdu” na województwa centralne i zachodnie, którego cel przedstawia się dość zagadkowo. Jak wiadomo, Wincenty Witos rozpoczął akcję odświeżania swej gasnącej popularności od Małopolski Wschodniej. Usiłował tam wytworzyć „jednolity front” opozycji przeciw rządowej, konferując z przedsta-

wicielami P.P.S., endecji, Ch. D. i miejscowymi działaczami Str. Ludowego. Szczególnego posmaku nadaje tej akcji fakt, że „jednolity front” przeciwko Rządowi Polskiemu miał być wytworzony przez Witosa w kraju, w którym niedawne morderstwo na osobie ś.p. Tadeusza Hołównki, rabunek poczty w Gródku Jagiellońskim i akcja bojkotu wyrobów monopolowych i wogóle przemysłu polskiego świadczą o tendencjach przywódców ukraińskich, jeśli nie o nastrojach mas ludowych. Dywersyjne zamierzenia W. Witosa na terenie Małopolski Wschodniej nie udały się zresztą. Poseł Hausner, który brał udział w tych konferencjach „frontu jednolitego”, został zdezwawowany przez P.P.S. Poseł Wrona imieniem Stronnictwa Ludowego odzegnał się od akcji W. Witosa. Przy jego boku pozostał tylko kontrahent lanckoroński — endecja. Do wytworzenia „jednolitego frontu” przeciw rządowemu w Małopolsce Wschodniej nie doszło. Tedy Wincenty Witos zapuszcza obecnie swe zagony agitacyjne na b. zabor pruski, gdzie, pomimo wszelkie przechwałki, wpływ opozycji prawicowej słabną. Narazie dochodzą nas wieści o lirycznych zwierzieniach W. Witosa, który skarży się swym słuchaczom, że jego przyjaciele z czasów, gdy piastował władzę, zabiegali o jego względy jedynie dla własnego interesu, nie zaś dla dobra Państwa. Szkoda, że W. Witos przekonał się o tem tak późno. Opozycja prawicowa poruszyła również innego swego tuza — W. Korfantego. Zjechał on niedawno na wiec do Radomia. Pomimo obsadzenia wiecu przez prawowiernych adherentów, nastrój sali był taki, iż samo prezydium uznało za konieczne wiec rozwiązać, zanim Korfanty zdążył swe przemówienie wygłosić. Zebrana na sali publiczność uraczyła Korfantego odśpiewaniem „Pierwszej Brygady”. Cele tych „rejsów”, dawniej J. Hallera, później W. Witosa i W. Korfantego są dość zagadkowe. Ich skutek narazie — minimalny.

## Sprawa policji portowej

Senat gdański znowu oberwał spory listek z tej wiązanki, która nazywa się organizacją Wolnego Miasta i jego portu, opartą na umowach i gwarantowaną przez Ligę Narodów. Jak wiadomo, port W.M. Gdańska stanowi osobną jednostkę prawn-administracyjną, zarządzaną przez Radę Portu. Rada Portu składa się w połowie z obywateli polskich w połowie z obywateli gdańskich i przewodniczącego, na którego zgodziły się obie połowy Rady. Organem wykonawczym Rady Portu była policja, opłacana przez Radę (kwotą 400 tysięcy guldenów gđ. rocznie) i służbowo jej podlegała, choć rekrutowana przez senat gdański. Obecnie senat zawiadomił Radę Portu, że rozwiązuje swą umowę, co do policji i kazał policjantom zdjąć opaski z napisem „Policja Portowa”. Tak więc senat gdański jednym pociągnięciem pióra pozbawił Radę Portu jej jedyne organu wykonawczego i wbrew statutowi rozszerzył swą władzę administracyjno-policyjną również i na terytorjum portu. Wysoki Komisarz Rzeczypospolitej Polskiej zaprotestował przeciwko tej samowoli senatu, równocześnie ofiarował Radzie Portu oddanie na jej usługi odpowiedniego oddziału policji polskiej. Dotychczas brak odpowiedzi na tę ofertę ze strony Rady Portu. Nie jest również znane stanowisko w tej sprawie Wysokiego Komisarza Ligi Narodów Rostinga. Wydawałoby się, że sprawa jest jasna i nie wymaga zbyt długiego namysłu.

## Z KINA

„Moskwa bez maski”. „Najeźdźcy” (Czwórka piechurów)  
„Jasnowłosy sen”. „Człowiek małpa”.

Rozśpiewana, pełna humoru operetka p. t. „Czarujący chłopiec”, oprócz zadowolenia na widowni, wywołała kilka poważnych refleksyj przy wyjściu i po wyjściu z kina.

Schodząc po schodach na dół, usłyszałem kilka trafnych uwag na ten temat, które po zastanowieniu się później, uznałem za istotnie rzeczowe i słuszne. Oglądaliśmy przecież zagraniczny humor tylko poprzez grę artystów i pracę reżysera bez żadnych technicznych luksusów potężnego kapitału, czyli coś takiego, co dałoby się, mając chociażby taką dobrą „próbkę”, szczęśliwie rozwiązać w naszych warunkach, gdyby...

O tę „gdyby, żeby, ale...” właśnie się rozchodzi, a fakt jest faktem, że doskonałe filmy francuskie — nie mogą dotąd wpłynąć dodatnio na naszą realizację filmów operetkowych czy komedjowych. Ale czy może być lepiej w naszej „kinematografii”, jeżeli scenariusze układają literaci tego pokroju, jak to niedawno chwalił się przed swymi czytelnikami pewien autor — redaktor, po którego zniknięciu z siedleckiego bruku — nie zostało ani cienia małych wspomnień, prócz chyba tej mojej tutaj nekrologowej wzmianki, tak niewspółmiernej do długiego, bo kilkumiesięcznego okresu ciężkiej pracy zawodowego dziennikarza w Siedlcach.

Smutne to, a zarazem prawdziwe!

Tak jak znów przeciwnie film „Moskwa bez maski”, chociaż stanowił dramat, to przecie nie był ani smutnym, ani prawdziwym. Przynajmniej dla nas, jako rodowitych siedlczan, dla których środowisko życia rosyjskiego nie jest obcem, ta prawda w interpretacji amerykańskiego scenarjusza zawsze bywa grubo naciągnięta, pewne szczegóły rażące i — stąd zadowolenie z każdego takiego obrazu problematyczne.

Mimo, że gra Barrymore'a i Elissy Landi była istotnie dobrą, a zwłaszcza Barrymore był w swojej roli nie tylko doskonale opracowanym i opanowanym, ale nawet zupełnie nie rażącym, mocnym typem rosyjskiego wielkorządcy.

Gorzej natomiast przedstawia się sprawa filmu następnego p. t. „Najeźdźcy” i nie dlatego, aby miał być słabszy od poprzedniego — przeciwnie zapowiada się jako jeden z lepszych obrazów sezonu „Światowida” — tylko co ja mogę o nim więcej powiedzieć — ponad to, co dyrekcją tegoż kina już zdążyła uczynić, rozdając reklamą i streszczającą ten film ulotkę publiczności.

Bo piszę oto dziś, przy świątecznej niedzieli, swą zwykłą, tygodniową rubrykę „Z kina”, którą jutro o 10 rano odbierze drukarnia (dobrze, że sobie o drukarni przypomniałem!), a dopiero po południu, zaś dokładniej wieczorem, będę mógł wyżej wymieniony film na własne oczy oglądać.

To jest właśnie sprawa aktualności w tygodniku, tak się przedstawia moje współzycie z X muzą w świetle rzeczywistości — i to niech tłumaczy mnie też w przyszłości przed czytelnikami, jeżeli ich kiedy niechcący w błąd wprowadzę odnośnie do tego czy innego filmu, na który sam się wybieram i znajomych namawiam, a tymczasem okaże się, że obraz był mały, czas stracony marnie i marnotrawienie złotych zbyt było oczywiste. („Wszystko na — mar”)

Co bowiem powiedzie czytelnikom o filmie, na którym sam nie byłem? Intuicja? — mało, wyczuć z fotofosów? — zawodne, oparcie się na nazwiskach artystów? — niepewne również, re-

klamowe „próbki” czyli fragment danego obrazu? — owszem, ale dwa razy nabrałem się (dobrze, że tylko siebie!) rzetelnie.

Oprócz się można na stołecznej prasie codziennej i tygodniowej, na tygodniku fachowym p. t. „Kino”, na wywiadzie z dyrektorem „Światowida”, który chociaż chętnie mi swych cennych uwag udziela, ale byłby wielce naiwnym, gdyby zawsze chciał mi mówić prawdę, nakoniec na zdaniu tych nielicznych znajomych, którzy film przedtem oglądali w Warszawie.

Prasa zresztą ma nieraz tak różnorodne i niejednolite poglądy krytyczne na dalszy film (czemu się bynajmniej nie dziwię), że ledwie „10 proc. dla mnie” pewności zostaje, a niekiedy recenzje nie różnią się wcale od płatnych ogłoszeń, a już na tygodniku „Kinie” polegać wcale nie można i nie należy.

Trudności są nie małe, owszem, nawet poważne, jeżeli się na subiektywnym, własnym poglądzie oprócz nie można — przed zobaczeniem filmu oczywiście. To też o „Najeźdźcach” wkońcu powiem krótko: że z tego com słyszał dotychczas, to film ma być dobry, bo i reżyserja Dobsta stanowi pewne (mimo wszechświatowego kryzysu!) zyro dla publiczności.

O Liijance Harvey i Garacie pisałem w poprzednim sprawozdaniu kinowem, zapomniałem tylko wtedy dodać, że pomagać im miał Braszeur, który zawsze dzielnie wywiązuje się ze swych ról, wprowadzając na ekran dużo humoru.

A „Człowiek małpa”? Podobno arcydzieło egzotyczne W. S. Van Dyke'a, twórcy „Poganina”, „Białych cieni” i „Trader Horna”. W roli głównej — Weissmuller, najslawniejszy pływak świata, oraz Neil Hamilton. To wszystko mówi tyle, że obejrzeć ten film trzeba, bo na następną podobną okazję długo trzeba będzie czekać.

Przykro mi tylko, że obojście nie będę miał możliwości zobaczenia tego filmu, że opuszczę następną, miłą (dla mnie naturalnie!) kronikę filmową, choć mocno pragnąłbym w tem miejscu, aby mnie ktoś zastąpił, o co zresztą niejednokrotnie prosiłem. Bo teatr, radio i kino — to przecie coś co nam trochę skrzydeł dodaje, co ucząc, stanowi zarazem godziwą rozrywkę, tak potrzebną każdemu przy wysiłku zawodowej pracy i troskach dnia codziennego.

W. Krzemieniecki.

## KU ROZWADZE

Niżej podpisany przed paru miesiącami dowodził w „Nowej Gazecie Podlaskiej”, że w każdym miasteczku polskim znajduje się kino, które przeważnie pełni rolę agenta obcego przemysłu. Prawda, że niktne obrazy dają duże zadowolenie estetyczne, a nawet mogą działać w kierunku pedagogicznym, etycznym, a jednak prawda jest stokroć boleśniejsza, że masy najuboższej naszej ludności, łaknącej wzruszeń widowiskowych, wydają krwawo zapracowane grosze, które nie pozostają w kraju, a stale szerokim strumieniem płyną do kraju miliardów.

Zaledwie wymyślono aparaty dźwiękowe, oczywiście w obcych krajach, nasi przedsiębiorcy kinowi wnet zakupili te aparaty od obcych fabrykantów, nie dbając o to nawet, że będą one — jeszcze przez dłuższy czas — odtwarzać obcą mowę, obce melodie. A przecie wydano już poprzednio miliony na aparaty zwykłe i nie dowiódł nikt jeszcze, że obrazy niktne dźwiękowe pod względem sztuki mają wyższość nad obrazami niemymi. I ubogie zadłużone Siedlce zakupiły aparat dźwiękowy od Niemców, a już wstyd przedprawdy — sprowadzają od Niemców zwykłe pre-

ciki węglowe do lampy łukowej. Czemuż milczą inżynierowie, technicy i rzemieślnicy? Jest coppersada w Siedlcach kosztowna szkoła rzemieślnicza, w której wychowawcy wykonywują na egzamin niesłychanie precyzyjne figury geometryczne z żelaza, ale ordynarne proste łyżwy, trzeba sprowadzać z zagranicy. Ludzie liczą się z każdym kawałkiem chleba, węgiel kupują po sklepikach na wagę stołową (zwykły obrazek w Siedleckich sklepikach), a na spłatę aparatu dźwiękowego trzeba sporo tysięcy wycisnąć z tej ludności i to — bez litości. Dzieci szkolne płacą tyleż, co i dorośli. Tylko dzieci do 6 (!) lat płacą połowę, jak głosi napis w „Światowidzie”. A czy myśleli o tym przedsięwzięci, że tysiące złotych wysłane Niemcom za aparat dźwiękowy odbiorą zarobki miejscowym muzykantom?

Trudno zrozumieć również to, że nasza prasa poświęca dużo miejsca filmom zagranicznym, opisując dokładnie choćby przelotny uśmiech Novarro. Tacy — Novarro, Pola Negri, Buster Keaton i t. d. — nic sobie nie robią z naszych chwaleb, mają ich dosyć w swoim bogatym kraju, najwyżej — pragną naszych pieniędzy i modlą się, abyśmy w dalszym ciągu korzystali z ich usług. Poczóż mamy poświęcać czas i miejsce chwalebom i reklamom nowoczesnych mocarzy świata, zawdzięczających swój rozgłos i bogactwa wrodzonym wdziękom cielesnym? Chyba mamy ważniejsze sprawy. Pozostawmy te rzeczy plitnym agentom obcego przemysłu filmowego.

I dlatego należy być zdania, że utalentowany publicysta W. Krzemieniewski niepotrzebnie poświęca od pewnego czasu swą uwagę obcym „Superszlagerom”, o których aż nadto głoszą afisze, że są zachwycające, porywające i t. d. Istnieje przecież tyle ważnych i ciekawych zagadnień, dotyczących własnego kraju i bliskiego nam Podlasia. Regionalizm! Należałoby więc działać w kierunku rozwoju własnej kultury, tworzenia własnych bogactw. Obcy kapitał jest tak potężny i zaborczy, że potrafi wycisnąć ostatni grosz z naszej zaślepionej obością ludności, o ile ta ludność nie będzie dążyć do samowystarczalności we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego. Nie pomagajmy więc obcemu przemysłowi filmowemu na czołowych stronicach prasy podlaskiej.

G. Roguski.

Profesor gimnazjalny przyjmuje lekcje (pojedyncze i zbiorowe) języka niemieckiego i łaciny. Wiadomość w Składzie Aptecznym p. Chrościckiej ul. Piękna.

## Z wydawnictw

„Ikaros”. Międzynarodowe Czasopismo Filatelistów. Rok VIII № 32 Białystok — styczeń 1933 r. Zawiera przegląd nowości filatelistycznych, wykaz nowych zbieraczy i dział „Różne”.

Komunikat Związku Młodzieży Wiejskiej Województwa Lubelskiego. Miesięcznik. Rok X. Lublin, grudzień—styczeń—luty 1933 r. № 1 (87) przynosi informacje o pracy Związku w dziedzinie przysposobienia rolniczego, wychowania fiz. i przysposob. Wojskowego oraz wiadomości organizacyjne.

Przegląd Filmowy, Teatralny i Radjowy. Rok V. № 201. Lwów od 25 lutego do 3 marca 1933 r. Na treść składają się, oprócz programów radiowych rozgłośni Warszawskiej, Lwowskiej i Krakowskiej, ciekawe wywiady i wiadomości z życia gwiazd i gwiazdków, dział porad technicznych, recenzje kinowe, teatralne i radiowe i wiele innych.

Kuznia Młodych — czasopismo młodzieży szkolnej. Rok II, № 3, Warszawa — marzec 1933 r. — przynosi poza normalnym materiałem eksperymentalny „Dodatek Lwowski”.

Prasa Brydżowa. Zagraniczna prasa brydżowa wytworzyła pewien szablon treści redakcyjnej, polegający na długich teoretycznych rozważaniach poszczególnych zagadnień brydżowych.

Obciąża to wydawnictwa te balastem, który w normalnych warunkach jest zupełnie nieistotny.

Redakcja miesięcznika „Bridge”, operując obfitym materiałem, omawia w Nr. 226 swego pisma przedewszystkiem zagadnienia praktyczne, spotykane często przy zielonym stole — a temniemniej komentowane bardzo rozmaicie.

Praca nad uzgodnieniem stosowanych w Polsce systemów zaczyna przybierać konkretne formy i na lamach „Bridge’a” toczy się na ten temat zasadnicza dyskusja przy udziale wybitnych polskich teoretyków.

Korespondencje, analiza partyj praktycznych, dowcipna nowela, lekcja brydża, feljtony, dział zadań i rozmaitości brydżowe, składają się na interesującą całość, którą uzupełniają konkursy na spolszczenie słownictwa brydżowego.

**UWAGA!** **UWAGA!**  
Pierwszorzędna pracownia GORSETÓW

**„HIGIENA”**

UL. SIENKIEWICZA 3

Przyjmuje wszelkie obstalunki oraz poleca najnowsze modele paryskie pasów gumowych, uszczuplających i leczniczych oraz biustonosze zastępujące gorsety.

Pasy pooperacyjne, popołogowe i na ciążę.  
**CENY PRZYSTĘPNE**

## Ogłoszenie o zamknięciu ruchu na drogach

Z powodu gwałtownej odwilży i obawy zjawienia się przełomów na drogach bitych zarządzam, w myśl zarządzenia Urzędu Wojewódzkiego z dnia 6.VIII.1927 r. L. 9979/IX/4, oraz okólników: № 114 z dn. 20.X.1930 r. Nr. 126 z dn. 14.XI.1930 r. L. 2833/DR/4 i Nr. 96 z dn. 20.IV.1931 r. L. 515/RPD/I, zamknięcie na terenie tut. powiatu, ruchu autobusowego, innych pojazdów mechanicznych oraz ciężkiego ruchu kołowego, aż do odwołania: na szlakach:

- a) Siedlce—Broszków—Warszawa drog. państw. Nr. 4
- b) „ — Międzyrzec k/Lukowa „ „ „ „ Nr. 3/1
- c) Siedlce—Podniešno—Sokołów „ „ „ „ Nr. 1
- d) „ — Gostchorz—Łuków „ „ „ „ Nr. 1
- e) Siedlce—Łosice—Konstantynów droga wojewódzka
- f) „ — Stoczek—Garwolin

Przewodniczący Wydziału Powiatowego  
Starosta Powiatowy GULIŃSKI

Kierownik Powiatowego Zarządu Drogowego  
Intyner POHOŚKI

## OBWIESZCZENIE.

W wykonaniu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 23 sierpnia 1932 r. (Dz. U. R. P. № 72 poz. 653) zostały utworzone na terenie każdego powiatowego związku komunalnego urzędy rozjemcze, które mają na celu rozsądzanie sporów o długi pieniężne między drobnymi rolnikami a ich wierzycielami.

Urząd Rozjemczy posiada uprawnienie szersze, aniżeli sądy zwykłe.

Może on bowiem:

1. zmniejszyć procent, jaki rolnik ma płacić swym wierzycielom do 9% rocznie.
2. rozłożyć na okres trzyletni spłatę długów, określając terminy płatności oraz ustalając wysokości rat.
3. przeprowadzić obrachunek między rolnikiem a jego wierzycielem i jeżeli okaże się, że wierzyciel brał większy procent, niż prawo pozwala, potrącić nadebrane w ten sposób kwoty od sumy dłużnej.
4. zmniejszyć procent i rozkładać na raty dług rolnika może Urząd Rozjemczy nawet wtedy gdy zapadł wyrok sądu przeciwko rolnikowi.
5. wstrzymać wyznaczoną licytację. Ponieważ Urząd Rozjemczy będzie stosować specjalne postępowanie dowodowe potrafi on łatwiej rozsądzić zwłaszcza te sprawy w których pożyczka była procentowana nadmiernie albo też była lichwiarska.

Urząd Rozjemczy będzie rozpatrywał sprawy w których dłużnikiem jest rolnik, posiadający gospodarstwo o obszarze nie wyższym niż 50 ha a wierzycielem przede wszystkim osoba prywatna, dom bankowy, albo spółdzielnia, nie należąca do uznanego związku rewizyjnego.

Koszta przeprowadzenia sprawy przed Urzędem Rozjemczym są mniejsze, aniżeli opłaty w sądach grodzkich.

Tworząc Urzędy Rozjemcze, Państwo daje wyraz swojej trosce o dobro drobnych rolników i pragnie dopomóc im do uregulowania znacznej części najbardziej uciążliwego zadłużenia.

Od samych rolników zależy teraz czy potrafią wykorzystać możliwości, jakie daje im rozporządzenie o Urzędach Rozjemczych.

W tym celu każdy rolnik powinien zgłosić się do powiatowego biura do spraw finansowo-rolnych, gdzie ułatwia przygotowanie wniosków, jaki należy złożyć w Urzędzie Rozjemczym. Biuro powyższe mieści się w Siedlcach przy ul. 3-go Maja Nr. 23 w lokalu Spółdzielni „Rolnik”; Biuro Urzędu Rozjemczego zaś w gmachu Starostwa przy ul. Florjańskiej Nr. 10 II piętro.

Starosta Powiatowy

(—) GULIŃSKI.

WARUNKI PRENUMERATY: ROCZNIE 8 ZŁ., PÓLROCZNIE 4 ZŁ.,  
KWARTALNIE 2 ZŁ., MIESIĘCZNIE 70 GR.

OGŁOSZENIA: CAŁA STRONICA 100 ZŁ. Za wiersz jednoszp. wys. 1 mm. 15 gr. DROBNE—10 gr.  
za wyraz w wierszu jednoszpaltowym... REDAKCJA REKOPISÓW NIE ZWRACA.

Wydawca: Podlaska Spółdzielnia Wydawnicza.

Redaktor odpowiedzialny: Mieczysław Wierzejski.